

GIMZETKA

GAZETKA UCZNIÓW ZESPOŁU SZKÓŁ W PIASKACH

Nr 4 2011/12

cena 1 zł

A W TYM NUMERZE :



● co chodzi z ACTA.



5 tekstów na walentynkowy podryw!

Przepis na "sweet" zdjęcie!



Rady dla zodiaków!

i inne...

Drodzy Czytelnicy!

Wspólnymi siłami zakończyliśmy pierwszy semestr w roku szkolnym 2011/12. Jeszcze kilka dni i nadejdą zasłużone dla nas ferie. Jedni wybiorą się w góry, inni do rodziny, jeszcze inni pozostaną w domu, ale nikomu z Was nie może zabraknąć najnowszego numeru „Gimzetki”. Tym razem tematycznie nawiązujemy do Walentynek i Dnia Patrona. Jak myślicie? Czy świętowanie „święta zakochanych” jest słuszne? Z Gością prowadzimy w tym numerze rozmowę na ten temat. Jeżeli szykujecie na ten dzień coś specjalnego dla swojej drugiej połówki, zadanie ułatwi Wam Damian, który podzieli się przepisem na „miłosny deser”. Nie zapomnieliśmy o Koperniku, więc będziecie mogli poczytać o tym, co by było, gdyby żył on w dzisiejszym świecie. W tym numerze pojawi się również artykuł Macieja, czyli byłego redaktora gazetki, a dzięki niemu dowiecie się, jak wykonać perfekcyjną „slit fotkę”. Wszystkim życzę serduszkowego nastroju na Walentynki i dużo uśmiechu na czas ferii! Trzymajcie się ciepło!



Miszłę

Skład redakcji:

Opiekun gazetki: p. Justyna Konieczna

Redaktor naczelna: Michalina Chmielarczyk – Miszlę

Skład: Małgorzata Siepa - Gosiek

Redakcja: Damian Binkowski – Orfeusz, Milena Malecha – The Song, Martyna Pelc – Tynka ☺, Zofia Piasecka – Zosia, Monika Ratajczyk – Monia, Paulina Zaremba – Inka,

Aktualności

Na wstępie obwieszczam, że nasza wspaniała Redaktor Naczelna **Michalina Chmielarczyk**, dostała się do etapu wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego, a Julia Pelc i Weronika Nawrocka do etapu wojewódzkiego Konkursu Humanistycznego (w przyszłości zapraszamy do współpracy przy redagowaniu gazetki).

Gratulujemy i trzymamy kciuki. ☺

*

W Konkursie Recytatorskim Twórczości Adama Mickiewicza i Romantyków Polskich pierwsze miejsce z klas 4-6 zajęła Joanna Małecka z kl. 5b, drugie Wiktoria Nojman z kl. 4b, a trzecie Mateusz Majchrzak z kl. 6c

W gimnazjum w tym samym konkursie najlepiej wypadła Sonia Gulcz z kl. 3B, przed Wojtkiem Dolatowskim z kl. 2C i Aleksandrą Michalak z kl. 1B

*

Wiktor Maćkowiak, Adam Łagódka i Czarek Sarbinowski wzięli udział w etapie rejonowym Wojewódzkiego Konkursu Przyrodniczego. Co prawda nie zakwalifikowali się do kolejnego etapu, ale podobno godnie nas reprezentowali.

*



Inka

Co by było, gdyby Kopernik żył dzisiaj?



Wyobrażaliście sobie kiedykolwiek, jak by to było, gdyby Mikołaj Kopernik żył w XXI wieku, kiedy to ludzie nadal żyją w nieświadomości, myśląc, że Słońce krąży wokół Ziemi? Ja wyobrażam sobie to tak.

Jest rok 2005. Rok po zakończeniu studiów na Akademii Krakowskiej 23-letni Mikołaj Kopernik prowadzi od kilku lat badania astronomiczne, które mają potwierdzić heliocentryczną teorię Galileusza i obalić teorię Kościoła Katolickiego mówiącą o tym, że Ziemia jest centrum wszechświata, a wszystkie inne ciała niebieskie krążą wokół niej. Na razie nie wszystko idzie po jego myśli – musi się ukrywać, ponieważ panuje powszechne przekonanie, że takie badania są zabronione, a osoby które sympatyzują z Galileuszem, spotyka kara.

Rok później, w marcu przeprowadza w Bolonii obserwację Aldebarana, najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiorze Byka, która to obserwacja potwierdza tylko jego wątpliwości.

Kilka lat później Mikołaj kończy swoje badania obalające teorię, jakoby Ziemia była centrum wszechświata, jednak ma wątpliwości związane z ich opublikowaniem. W podjęciu decyzji pomaga mu jego przyjaciel. Kilka miesięcy po zakończeniu badań dostarcza ich wyniki do Instytutu Astronomii we Wrocławiu, gdzie mają zostać dokładnie sprawdzone przez najlepszych naukowców w dziedzinie astronomii pod kątem prawdziwości.

Sprawdzanie całości zajmuje astronomom ponad rok. Po tym czasie Kopernik dostaje list, w którym zostaje powiadomiony o tym, że jego badania to totalna bzdura i powinien ich zaprzestać, w przeciwnym razie do jego domu wkroczy ABW. Mikołaj się na to nie zgadza i kontynuuje badania, mimo że zostaje publicznie za nie wyśmiany, a jego

zdjęcie rodem z kadrów Trudnych Spraw króluje na portalach internetowych z podpisem:

Mikołaj Kopernik, 30 lat

Chciał wstrzymać Słońce i ruszyć Ziemię.

Po kolejnych szykanach ze strony internautów i pseudoredaktorów Mikołaj się załamuje, nie wychodzi na ulicę, ponieważ wszędzie jest rozpoznawany i wyśmiewany. Staje się sławniejszy od Ani Bałon, a taka sława mu nie odpowiada. Zaczyna unikać ludzi, ubierać się na czarno.

Po kilku latach Kopernik umiera w biedzie i samotności. Dopiero wtedy jego dzieło zostaje docenione, a naukowcy przyznają, że popełnili błąd w ocenie jego pracy Kopernika i wyniki jego badań publikują w książce pod tytułem „O obrotach sfer niebieskich”.



O co chodzi z ACTA?

W ostatnim czasie w mediach zawrzało na temat podpisania umowy ACTA.

Ludzie protestują zarówno w Internecie jak i wychodzą na ulice, jednak pewnie wielu z Was zastanawia się, czym tak naprawdę jest ATCA i o co w tym wszystkim chodzi? Postaram się to w miarę prosto wytłumaczyć.

Zacznijmy od teorii. Na stronie Wikipedii możemy wyczytać, że:

ACTA (eng. Anti-Counterfeiting Trade Agreement) – jest to wielostronne porozumienie, mające ustalić międzynarodowe standardy w walce z naruszaniem własności intelektualnej.

Tak więc - krótko mówiąc - ACTA to umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi.

W praktyce, oznacza to, że państwo, które podpisze ACTA zobowiązuje się do walki między innymi z „piractwem”. Co więcej, jeden z zapisów ACTA mówi o tym, że dostawcy Internetu oraz właściciele serwisów są zobowiązani do monitorowania danych, jakie przesyłają internauci.

Właśnie to wzbudza największe kontrowersje, ponieważ łatwo wywnioskować, że takie działanie może prowadzić do ujawnienia danych internautów, które to mogą zostać udostępnione jednostce, jak i całej firmie.

Podczas przeglądania kolejnych stron dotyczących ACTA natknęłam się na filmik, w którym podany jest bardzo prosty przykład wyjaśniający, na czym to wszystko polega. Otóż:

„Wyobraź sobie, że zapłaciłeś za kurs gotowania. Podczas tego kursu nauczyłeś się przyrządzać przepysznego kurczaka. Następnie wracasz do domu i przekazujesz przepis swojej żonie. I w tym tkwi haczyk. Według ACTA oboje jesteście przestępcami od momentu, gdy współdzieliliście tę samą informację za darmo, gdy tylko ty za nią zapłaciłeś”

Cały, ponad 6-minutowy film, można znaleźć na YouTube wpisując: „NO ACTA! Jak działa ACTA. PL DUB”.

W ślad za plotką o cenzurowaniu Internetu wiele osób zaczęło też mówić, że zablokowany zostanie Facebook. Czy to prawda? Znalazłam na to pytanie odpowiedź.

Otóż według www.se.pl:

„Wejście w życie ustawy ACTA nie spowoduje, że Facebook przestanie istnieć. Jednak osoby publikujące na swoim profilu lub prowadzonym przez siebie fan page'u treści, do których nie mają

praw autorskich (np. zdjęcia, teledyski lub filmy) muszą się liczyć z tym, że ich strona zostanie zamknięta, a ich profil - zablokowany.”

Na sam koniec trzeba dodać, że w poszukiwaniu informacji posiłkowałam się nie czym innym, jak właśnie Internetem, a jak wiadomo, w sieci krąży mnóstwo śmieci, dlatego praktycznie nie możemy być niczego pewni.

Monia

Dzisiaj kolejny z cyklu wywiadów z ciekawymi osobami z naszej szkoły ☺. Tym razem z uczennicą klasy II C – Pauliną Niedzielą. Paulina trenuje karate.

RED: W jakim klubie trenujesz ?

P.N: Trenuję w klubie TKKF Tęcza Gostyń.

RED: Gdzie i ile razy w tygodniu odbywają się treningi ?

P.N: Treningi odbywają się w Gimnazjum nr 2 w Gostyniu. Jeżdżę tam 3 razy w tygodniu - w poniedziałek, środę i sobotę.

RED: Od kiedy trenujesz ?

P.N: Już około 2 lata.

RED: Jeździsz na turnieje ?

P.N: Tak. Nazwałabym to raczej pokazami ☺, które organizowane są przy różnych okazjach, np. festynów.



RED: Twój największy sukces w zawodach ?

P.N: W takich typowych zawodach to I miejsce zdobyte w Krotoszynie w kata. Kata to układ technik, bloków i kopnięć.

RED: Masz jakiś pas? Jak się je zdobywa ?

P.N: Tak mam, pomarańczowy. Pasy zdobywa się, zdając kolejne egzaminy. Osoba zdająca na dany pas musi umieć kata, kumite w tym atak, obronę oraz kihon. Kihon to pięć przejść w pozycji ,którą ustala trener. Każdy blok, atak ma swoją japońską nazwę (np. kihon). Im wyższy pas tym trudniejsze kata i więcej kombinacji w technikach ręcznych i nożnych. Na najwyższy, czarny pas można zdawać w wieku 18 lat.

RED: Co to kata, kumite ?

P.N: Kata to zestaw logicznie ze sobą powiązanych sekwencji bloków, kopnięć i uderzeń. Część z nich była przekazywana pokoleniowo, a niektóre powstały całkiem niedawno. Kata można podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej zalicza się kata służące do rozwoju fizycznego, drugie do siły i koordynacji ruchów. Kata to kategoria, w której startuję na zawodach. Osoba która wykona kata lepiej od przeciwnika, wygrywa. Kumite to walka z przeciwnikiem. Tu wygrywa ten, kto zdobędzie większą liczbę punktów w danym czasie.

RED: Czy twoje umiejętności przydały Ci się kiedyś w życiu ?

P.N: Nie i mam nadzieję, że nie będę musiała z nich korzystać np. w celu obrony.

RED: Nie uważasz, że karate to sport dla facetów? Czy wśród dziewczyn też cieszy się zainteresowaniem?

P.N: Uważam, że nie jest to tylko sport dla mężczyzn. Jest naprawdę dużo świetnych dziewczyn trenujących karate.

RED: Kto motywuje Cię do treningów ?

P.N: Motywują mnie koledzy, koleżanki, ale najbardziej motywująca jest rodzina.

RED: Jest jakiś sportowiec, który Cię inspiruje ?

P.N: Tak, jest to Tomasz Adamek, ponieważ pokazuje, że nie wystarczy tylko talent, przede wszystkim liczy się ciężka praca.

RED: Bardzo dziękuję za wywiad i życzę sukcesów.

P.N: Dziękuję ☺

Zosia



Walentynki! Wierzyć czy nie? Świątować czy odpuścić?

Na wstępie chcielibyśmy dodać, że miałyśmy wymieniać swoje poglądy na temat walentynek. Jednak doszliśmy do wniosku, że mamy bardzo podobne, więc będzie to taka luźna rozmowa dotycząca „serduszkowego” święta. Z założenia nie miała prowadzić do jakiś zaskakujących wniosków, to raczej rozważania na temat...

Miszlę: WALENTYNKI, WALENTYNKI, WALENTYNKI... wydaje mi się, że czerwone, wielkie i krzywo powycinane serca mnie prześladują. Sklepowe wystawy, blogi, fotoblogi.

Gosiek: Tak, ciągła propaganda serduszkowa, od której chce się wymiotować. Ale popatrz... W końcu ma to jakiś sens. Zakochani zajmują wszystkie miejsca w kinie i w parkach jest wielkie oblężenie śliniących się par. Ach! Jak ja to kocham.

Miszlę: Tak, faktycznie, kina tego dnia robią furorę, a ja nawet nie wiem dlaczego. Nie uważasz, że bardziej romantycznie byłoby patrzeć na ukochanego niż na wielki kinowy ekran, a zamiast popcornu jeść jakieś przesłodkie ciasto? W sumie, nie zajmujemy się tym, bo w gostyńskim kinie i tak nie ma popcornu. Trochę o tym myślałam i doszłam do wniosku,

że ludzie źle postrzegają walentynki. Jest to Święto Zakochanych, czyli w moim odczuciu, dzień, w którym uświadamiamy sobie, jak ważna jest miłość, dzień, w którym powinniśmy podziękować drugiej połówce za to, że po prostu jest. A my co robimy? Wstawiamy serduszka na fotobloga i uważamy, że tylko tego dnia można powiedzieć "kocham Cię".

Gosiek: Tak, dokładnie! Nie stać nas nawet na kilka szczerych słów, bo motto *tego dnia należy się kochać* nas ogranicza. Zresztą, chyba bardziej wierzę w magię Nocy Świętojańskiej niż w to "czerwone" święto. Ale może i lepiej, że jest, bo przecież faceci nie odchodzą od przekonania, że kobiecie wystarczy wyznać miłość raz na pół roku i ona to zapamięta. W sumie to są dobre i złe strony walentynek. Już sama nie wiem, miło jest dostać bukiet kwiatów, czy skromną kartkę od płci przeciwnej, ale to trochę takie oklepiane. Powinniśmy przez cały rok obdarowywać się symbolami miłości, nie uważasz?

Miszlę: Masz rację. Nie twierdzę, że ten dzień ma same minusy, bo tak nie jest, ale po prostu uważam, że jest on przedmiotem komercji, a na dodatek ludzie utworzyli sobie pewne schematy typu: jak świętować, co wtedy mówić, co robić, z kim robić. Zupełnie niepotrzebnie, trzeba szukać alternatyw, ale może mówię tak teraz, jako wyzwolona singielka, a za rok będę grzała miejsce w kolejce do kina! Weź mnie wtedy walnij!

Gosiek: Ok, ale znając życie to jak popadniesz w "paranoje" miłości to trudno będzie cię wytargać z tego kina! A swoją drogą... Powiedzmy, że byłaby taka sytuacja, więc jak chciałabyś spędzić ten dzień? Co chciałabyś dostać? Tak, tak wiem, oprócz wycieczki do Paryża - bo pewnie masz wygórowane wymagania co do swojej drugiej połówki! :)

Miszlę: Daj spokój, nie pomyślałam o tym, generalnie uważam, że Paryż jest raczej przereklamowany, jest wiele bardziej romantycznych miejsc na świecie, ale nie o tym. Nie myślę o tym, jak miałyby to wyglądać, bo jak wcześniej wspomniałam, nie uważam tego dnia za aż tak nadzwyczajny.

Chciałabym siedzieć z chłopakiem gdzieś, gdzie nie byłoby innych ludzi, rozmawiać, słuchać jakiejs klimatycznej muzyki- powiedzmy Mumford & Sons i cieszyć się chwilą, tym, że on jest, ja jestem, że jesteśmy. Może przystałabym na świeczki, żeby nie było. A co z Tobą?

Gosiek: Ja? Pewnie zawiesiłabym w całym pokoju balony w kształcie serca, zrobiła czerwone muffinki posypane czerwonymi serduszkami, włączyła romantyczną muzykę i... dostała na głowę! Nie no, tak na poważnie to nie mam pomysłu. Pewnie jak połowa społeczeństwa skończyłabym w kinie.

Korzystając z okazji, że już niebawem walentynki proponuję przepis na:

WALENTYNKOWY DESER

Składniki:

- 200 g truskawek
- 250 ml greckiego jogurtu
- 1 lub 2 łyżki miodu
- 125 ml skruszonego lodu



Przygotowanie:

Truskawki wrzucamy do blendera lub rozdrabniamy mikserem. Do zmiksowanych owoców dodajemy miód, jogurt i skruszony lód. Ponownie miksujemy. Gotowe! Możemy jeszcze przyozdobić przekrojonym kawałkiem truskawki.

SMACZNEGO!!!

Orfeusz

LISTA 5 NAJBARDZIEJ WYSZUKANYCH TEKSTÓW NA PODRYW

Długo zastanawiałam się, czy warto pisać ten artykuł. Dlaczego? Otóż odpowiedź jest prosta. W dzisiejszym świecie nie trzeba nic mówić, aby poderwać swój obiekt westchnień. Wystarczy kliknąć „lubię to” na facebook’owym profilu naszej sympatii, tudzież przyznać jej opinię „super zdjęcia” na naszej-klasie - wtedy to już randka murowana! Doszłam jednak do wniosku, że istnieje kilka aspołecznych istotek, w tym ja, które nie posługują się tego typu portalami, a chłopaka czy dziewczynę warto mieć, tym bardziej, że zbliżają się Walentynki. Tak więc do rzeczy, za pomocą Internetu znalazłam 5 „najbardziej wyszukiwanych” tekstów na podryw, tyle, że nie macie ich używać, tylko wręcz przeciwnie - pośmiać się, zdać sobie sprawę z ludzkiej głupoty i zapomnieć. Zaczynamy:

1. „Ty chyba jesteś z Alaski, tylko tam takie fajne laski” – tekst uniwersalny, nie wymaga żadnych specjalnych okoliczności, a żenada jakich mało, dlatego właśnie miejsce I.
2. „Twój tata musiał być niezłym złodziejem, bo skradł wszystkie gwiazdy i umieścił je w twoich oczach”- jedna dziewczyna na pewnym forum dała radę, jak zripostować takiego lowelasa - wystarczy powiedzieć: „Twój tata był niezłym rolnikiem, skoro wykopał takiego buraka” ☺
3. „Ej, mała, masz może mapę? Potrzebuję, bo zgubiłem się w twoich oczach”- jakie czasy, tacy romantycy.
4. „Gdyby wystawała ci metka, na pewno byłoby na niej napisane *made in heaven*”- znajomość angielskiego, to się ceni!
5. „Gdybyś była kanapką w Mc’Donaldzie, nazwałbym cię Mc’Beauty.”



Miszle

SZKOLIMY SIĘ DLA WAS

W piątek 13 stycznia razem z Zosią i Pauliną – redaktorkami „Gimzetki” uczestniczyłam w warsztatach dziennikarskich zorganizowanych z okazji 10 – lecia „Nowinek z Jedynki” – gazetki wydawanej w Gimnazjum nr 1 w Gostyniu. Wybierając się tam, nie do końca wiedziałyśmy, co nas czeka.

Na miejscu zastałyśmy redakcje gazetek z okolicznych szkół i prowadzące spotkanie – studentki filologii polskiej z Poznania.



Pierwsza część spotkania została przeznaczona na nauczanie nas, w jaki sposób zachęcać czytelników do czytania (co mamy nadzieję wykorzystać w „Gimzetce”). Poznaliśmy „magię” lidów i tytułów.

Przydzielono nam zadanie: mieliśmy ułożyć jak najwięcej tekstów, które zachęcą odbiorców do dalszego czytania. Początkowo miałyśmy pustkę w głowie, ale z czasem udało nam się wymyślić kilka dobrych haseł. Następnie prowadzące wytłumaczyły nam, jak unikać błędów w naszych pracach czy artykułach. Szczerze mówiąc, nie wiedziałam, że podczas pisania czyha na nas aż tyle pułapek. Po ok. 80 minutach intensywnej pracy zasłużyliśmy na odpoczynek. W tym czasie uzupełniliśmy zapasy cukru, jedząc pyszny tort ;)

Po przerwie, ku mojemu przerażeniu, dowiedzieliśmy się, że zaraz wystąpimy przed kamerą. Dostaliśmy kolejne zadania, mieliśmy przeprowadzać ze sobą wywiady. Każda para miała inny temat, co zaowocowało różnorodnością wystąpień. Niektórym poszło na prawdę nieźle, byłam pod wrażeniem, ale swojego wystąpienia nie będę lepiej komentować :) Po nagraniu wszystkich filmików włączaliśmy je, by przyjrzeć się naszym "barierom komunikacyjnym" tzn. ocenić postawę, wymowę itp. Ten moment w programie był bardzo pouczający, wszyscy mogli dowiedzieć się, czego nie powinni robić i co mogą poprawić .

Uważam , że całe spotkanie było bardzo ciekawe i zachęcało (przynajmniej mnie) do pisania. Można było ocenić swoje umiejętności dziennikarskie i dowiedzieć się, w jaki sposób je udoskonalić.

GOŚCINNIE: Ada

„Ludzie mają swoje tajemnice. Chodzi tylko o to, żeby je odgadnąć...”

W tym numerze Gimzetki chcę Was zachęcić do przeczytania wspaniałej książki pt. **„Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”** autorstwa **Stiega Larssona**. Jest to pierwsza część kryminalnej trylogii „Millenium”, która opowiada o **dziennikarzu Mikaelu Blomkviście** oraz **hakerce Lisbeth Salander**. Pozostałe części trylogii noszą tytuły „Dziewczyna, która igrała z ogniem” i „Zamek z piasku, który runął”.

Pewnego wrześniowego dnia w 1966 roku 16-letnia Harriet Vanger znika bez śladu. Prawie 40 lat później Mikael Blomkvist – dziennikarz i wydawca magazynu „Millenium” otrzymuje nietypowe zlecenie od Henrika Vanger – magnata przemysłowego, stojącego na czele wielkiego koncernu. Ten prosi znajdującego się na zakręcie życiowym dziennikarza o napisanie kroniki rodzinnej Vangerów. Okazuje się jednak, że to zadanie to tylko pretekst do próby rozwiązania skomplikowanej zagadki. Mikael Blomkvist, skazany za zniesławienie biznesmena Wennerstorma, rezygnuje z obowiązków zawodowych i podejmuje się niezwykle zlecenia. Po pewnym czasie dołącza do niego Lisbeth Salander: młoda, trudna dziewczyna z wieloma tatuażami i kolczykami, aspołeczna, prawdopodobnie nie do końca normalna psychicznie. Jest jednak niesamowicie inteligentna. Szybko wpadają na trop mrocznej i krwawej historii rodzinnej Vangerów...

Powiedzieć, że napisana przez Larssona książka to tylko kryminalna opowieść o Mikaelu Blomkviście i Lisbeth Salander to za mało. Autor na ponad 2 tysiącach stron przedstawił mroczne strony Szwecji i własne wyraziste poglądy polityczne (lewicowe, feministyczne i antyfaszystowskie). Larsson nie obawiał się wpominać o okresie historii kraju, gdy oficjalnie neutralna Szwecja „flirtowała” z hitlerowskim faszyzmem. Jednak „Millenium” nie stałoby się takim sukcesem, gdyby

Stiegowi Larssonowi nie udało się stworzyć **tak unikalnej bohaterki jak Lisbeth Salander**. Uprawiająca boks hakerka, niedościgniona reasercherka, niezależna młoda kobieta o wyglądzie nastolatki, której misja jest zemsta, ma swój literacki pierwowzór...Pippi Langstrumpf. Nie jest przypadkowe również imię, jakim obdarzył swoją bohaterkę Larsson. Tak miała na imię dziewczyna, która została zbiorowo zgwałcona na kempingu, na którym był również 15-letni Stieg. Tamta Lisbeth prosiła go o pomoc, ale on jej nie udzielił. Kiedy potem spotkał ją na ulicy, usiłował się jej wytłumaczyć, ale nie chciała go słuchać. Larsson nie mógł o tym zapomnieć. Może dlatego **stworzył bohaterkę, która mści się na mężczyznach**, nie tylko za własną krzywdę, ale także za krzywdy wszystkich kobiet.

Trylogia „Millenium” odniosła międzynarodowy sukces. Sprzedała się w 60 mln egzemplarzy, a przetłumaczono ją na 40 języków. Książka doczekała się również ekranizacji. W 2009 roku Szwedzi przenieśli na ekran całą trylogię, niestety odniosła wielki sukces tylko w Szwecji. W rolach głównych wystąpili Mikael Nyqvist oraz genialna Noomi Rapace. W 2012 roku do kin weszła amerykańska ekranizacja pierwszej części „Millenium” pt. „Dziewczyna z tatuażem” (polska premiera 13 stycznia). Film w reżyserii Davida Finchera zdobył 2 nominacje do Złotych Globów i 5 nominacji do Oscara. W rolach głównych wystąpili Daniel Craig i Rooney Mara (nominowana do Oscara właśnie za rolę Lisbeth w „Dziewczynie...”).

Stieg Larsson nie dożył sukcesu swojej książki. Zmarł nagle na atak serca w listopadzie 2004 roku, tuż przed ukazaniem się pierwszej części trylogii „Millenim”. Jak na ironię, właśnie za chwilę miał się stać jednym z najbardziej znanych pisarzy na świecie...

Tynka ☺

STRACH SIĘ BAĆ, czyli o tym, co męczy, dręczy, śmieszy lub po prostu irytuje

**NIE RADZIMY CZYTAĆ OSOBOM, KTÓRE WCIĄŻ
ZASTANAWIAJĄ SIĘ, CO TO TAKIEGO IRONIA.**

Wszystkim czytelnikom „Gimzetki” ogłaszam, że od tego numeru nasze pismo będzie ograniczone pod względem obrazków, gdyż redaktorzy boją się kryminału.

A teraz raczej poważnie - dziękuję rządowi za to, że ogranicza najprostszy i często jedyny kontakt z kulturą.

Oczywiście nie przejmujemy się, bo przecież możemy sobie pozwolić m.in. na płyty, które kosztują średnio 40 zł, czy na chodzenie do kina, gdzie bilet stoi ok.15-20 zł.

Często zarzuca mi się, że jestem wredna, zbyt bezpośrednia i jędzowata - tak też bywało, gdy mówiłam, że nasza szkoła to totalna dżungla, w której niektórzy ludzie są niespełna rozumu. Tym razem miałam rację, a na dowód pozwolę sobie przytoczyć, wszystkim dobrze znaną sytuację z petardą odpaloną w naszej szkole. Jeszcze ktoś uważa, że moje słowa są przesadzone? Jedziemy dalej - uczniowie z pewnej klasy, którzy próbują ukraść pierniki innej pewnej klasie. Pozostaje tylko zadać pytanie: jak daleko się jeszcze posuniemy? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie pewnie w kolejnych numerach, bo idiotycznych pomysłów nigdy za wiele.

Projekt, projekt, projekt - wydaje mi się, że to słowo prześladowuje niemalże każdego trzecioklasistę. Nie było tak źle, co prawda musimy się uczyć, odrabiać zadania, czytać książki i robić inne rzeczy, których się od nas wymaga, ale... mamy przecież przerwy, więc dlaczego mielibyśmy ich nie wykorzystywać na skupianie się na projekcie, który i tak się nam do niczego nie przyda? Nie odpowiadajcie na to pytanie, bo i tak nikt z decydujących, co niezbędne do życia gimnazjaliście, nie pyta nas o zdanie.



Przepis na... „Sweet fotkę” : **



Aby wykonać sławną już wszystkim sweet fotkę (słodkie, slitaśne zdjęcie), potrzebne nam będą: aparat, najlepiej taki z fleszem (to, co się błyska, kiedy robisz zdjęcie), długa grzywka, zdolność manewrowania dwoma palcami oraz powierzchnia płaska, gdzie będzie można zobaczyć nasze odbicie: lustro, szyba, piec, zmywarka. Niestety, to nie wystarczy, aby mieć perfekcyjną sweet fotkę, należy jeszcze spełnić wszystkie punkty z instrukcji:

1. Wyznaczmy sobie miejsce na wykonanie naszego zdjęcia. Najlepiej niech będzie to toaleta. Musimy tak się ustawić, aby ludzie widzieli jaki ładny mamy kibelek czy prysznic.
2. Dziubek i niezła fryzurka! Po to nam długa grzywka, abyśmy mogli ją ładnie przeczesać na pół twarzy, dziubek jak u kaczki niby „seksownie” i voila!
3. Teraz ręka. W jednej trzymamy aparat, a co z drugą? Możemy zrobić znak Peace (zrobić „szparę” między palcem wskazującym i środkowym), „podpierać” sobie głowę, czy zrobić coś innego szalonego jak nasza fotka.
4. Teraz ostatni punkt, aparat. Najlepiej, aby to była zwykła cyfrówka z fleszem, dzięki któremu nasze zdjęcie będzie raz było w oczy i zasłaniało pół zdjęcia. Ale o to chyba chodzi, co nie?

Teraz, kiedy już wiemy, co musimy przygotować, jak mamy się ustawiać, czas na wstawienie fotki do Internetu. Może być to fotka, facebook, nasza klasa, nieważne. Masz promować swoją fotkę i to, jak słodko i zwariowanie na niej wyglądasz. Komentuj, linkuj, „lub”, masz o tym mówić!

GOŚCINNIE: Doofnshmitz

HOROSKOP (?)

Jako, że lubimy zaskakiwać, w tym numerze nie zamieścimy długiego horoskopu, bo też komu chciałoby się czytać w czasie ferii? Jednak troszczymy się o Was, więc postanowiłyśmy napisać krótkie **RADY DLA ZODIAKÓW**:

BARAN- FERIE TO DOBRY CZAS NA MIŁOŚĆ!

BYK- CIESZ SIĘ Z MAŁYCH RZECZY! DO SZCZĘŚCIA NIE POTRZEBA WIELE!

BLIŹNIĘTA- ODPUŚĆ W KOŃCU I WYLUZUJ! UŚMIECH I DOBRA ZABAWA SĄ NAJWAŻNIEJSZE!

RAK- OTWÓRZ SIĘ NA NOWE ZNAJOMOŚCI! NIE POŻAŁUJESZ.

LEW- NIE SMUĆ SIĘ! WIOSNA W KOŃCU PRZYJDZIE!

PANNA- WYJDŹ Z DOMU, WYJDŹ DO LUDZI, OTWÓRZ SIĘ NA ŚWIAT!

WAGA- NIE JESTEŚ SAM! LICZ NA PRZYJACIÓŁ.

SKORPION- CZAS NA ZMIANY! NIE PRZEGAP TYCH CHWIL!

STRZELEC – PRZYPIŁYW POZYTYWNEJ ENERGII, WYKORZYSTAJ TO!

KOZIOROŻEC- DOBRA ATMOSFERA CI SPRZYJA!

WODNIK- WYSIŁ SIĘ CHOĆ RAZ I ... ZAGADAJ DO NIEJ/NIEGO!

RYBY- NIE OGRANICZAJ SIĘ, POSZERZ SWOJE HORYZONTY!



*„Jestem kim jestem.
Niepojęty przypadek, jak
każdy przypadek”*

1 lutego zmarła niebywała osoba. Poetka, dama, artystka, bardzo skromna, dowcipna i błyskotliwa. Mimo wieku i wielu życiowych doświadczeń, potrafiła pisać z dystansem i optymizmem. Obdarzona niebywałym talentem, dostrzegała rzeczy małe, na które zazwyczaj nie zwracamy uwagi. Cieszyła się życiem, nie rozstawiała z papierosem, nie wierzyła w to, że poezja może zmienić świat. Być może miała rację, jednak na pewno jej wiersze zmieniały jednostki. Wydaje mi się, że mnie też - czytając Szymborską, przestałam postrzegać poezję przez pryzmat tego, co obowiązkowe, bo jest w szkole. Informacja o jej śmierci prędko obiegła świat i niejednego zmusiła do refleksji. W moim odczuciu żal po stracie był reakcją zupełnie naturalną, nawet u kogoś, kto nie miał styczności z jej twórczością. Moje optymistyczne przekonanie legło w gruzach już dzień po jej śmierci, dokładniej na lekcji j. polskiego, kiedy to wspominaliśmy krótko Szymborską i jej twórczość, a pewna osoba stwierdziła „Co mnie obchodzi jej śmierć? Żyła i umarła, przecież stara była.” W takich chwilach nasza postawa tylko utwierdza innych w stereotypach na temat nastolatków - jesteśmy niewrażliwi, nie interesuje nas sztuka, bywamy bezczelni i inne gorsze rzeczy. Jak mamy przekonać innych, że tak nie jest, skoro nasi rówieśnicy głośno na forum głoszą tak idiotyczne wypowiedzi? Jak wydostać się z worka, na którym napisane jest „straszni nastolatkwie XXI wieku”?

Miszle